

# 11 Listopada - dwa marsze-dwie tradycje

12.11.2012.

11 Listopada: dwa marsze i dwie tradycje

Mamy więc za sobą 11 Listopada 2012 roku i dwa przemarsze ulicami stolicy: prezydencki marsz i Razem dla Niepodległej i narodowy marsz i Odzyskajmy Niepodległość. Razem dla Niepodległej brzmiało od początku fałszywie, bo pod Traktatem Lizbońskim Polska nie jest niepodległa. Co na kłamstwie oparte kłamstwem stoi, toteż i prezydencki marsz Komorowskiego wpisał się w PRL-owską tradycję zakłamanego świętowania. Oczywiście na obecnym etapie budowania brukselskiego eurosocjalizmu Komorowski uczcił po drodze i Piłsudskiego, i w sposób cokolwiek wymuszony - Dmowskiego, prymasa Wyszyńskiego, gen. Grota-Roweckiego, ale jakoś nie uczczono dziwnie nikogo spośród tych, którzy stawiali bohaterski opór sowietywizacji kraju i władzy ludowej... Nikogo spośród bohaterów-symboli walki z komunizmem! Czyżby komunistyczne Wojskowe Służby Informacyjne (których niby już nie ma) zabroniły Bulwi-Komorowskiemu uwzględnić jakiś symbol walki z komunizmem na marszrutie prezydenckiego marszu? Przypomnijmy, że Komorowski był jedynym posłem nawet w PO, który głosował przeciwko rozwiązaniu Wojskowych Służb Informacyjnych... Chociaż więc WSI już oficjalnie nie ma, to widać, że Komorowski nadal chodzi na krótkiej smyczy. I już się z niej nie urwie... A poza tym: jak tu czczyć tysiące bohaterów walki z NKWD i UB, gdy żona prezydenta, i pierwsza dama pochodzi ze 100-procentowej, resortowej ubeckiej rodziny? Owszem, dzieci nie odpowiadają za błędy i wypaczenia rodziców, ale widać organizatorzy marszu prezydenckiego nie chcieli w żaden sposób urazić pierwszej damy: żadnego akcentu walki Polaków z komunizmem! Marsz prezydencki zgromadził szczupłe grono uczestników. Jeśli przyjąć skromnie, że trzy czwarte stanowili poprzebierani w cywilne ciuchy bezpieczniacy, jedną czwartą zmobilizowani urzędnicy kancelarii prezydenta i innych urzędów spontanicznych uczestników było tam tyłu, co kot nas... Publiczności też niewiele (gdyby nie barwne grupy rekonstrukcyjne) byłoby zapewne jeszcze mniej), i zastanawiałem się, do kogo tak Komorowski ze swą magnifikacją machali rękami? Nie zauważyłem, żeby ktoś ich pozdrowiał... Mimo to sprawozdawcy telewizyjni zapewniali, że jest pełny spontan. Jak za PRL propaganda sukcesu... Odznaczenie Jerzego Buzka i komandoria, na zakończenie tych dworskich spontaniczności, zwieńczył marsz prezydencki. W swoim czasie posłowie KPN, Karwowski i Słomka, podnosili, że Jerzy Buzek rejestrowany jest w archiwach SB, ale nawet jeśli to prawda, to zapewne bez swojej wiedzy i zgody, jak nakazuje obecna formuła. Postępowanie wyjaśniające umorzono... Podobnie jak pochody pierwszomajowe za komuny, tak prezydencki marsz i Razem dla Niepodległej nieśmiało miały propagandowe przesłanie o jedności moralno-politycznej Narodu ponad podziałami. Jeśli jednak cokolwiek pokazało, to niebezpieczny PRL-owski przechył dzisiejszej władzy, która nie chce się wyprostować. Jest ciągle garbata garbem PRL-owskim. Nie może być żadnej jedności ponad podziałami, gdy różnice dotyczą sprawy tak ważnej, jak niepodległość państwa.

Komorowszczyzna obraża inteligencję Polaków twierdząc, że pod Traktatem Lizbońskim (i Polacy, nic się nie stało...) Polska jest nadal niepodległa, obraża inteligencję Polaków także wtedy, gdy utrzymuje, że w sprawie katastrofy smoleńskiej państwo zdało egzamin, podczas gdy Polacy uważają, że państwo reprezentowane przez Tuska, Sikorskiego i Komorowskiego ponosi winę co najmniej za przestępcze zaniechania w organizacji wizyty prezydenta Lecha Kaczyńskiego w Smoleńsku. Trudno powiedzieć, co upoważnia Komorowskiego i spółkę do obrażania inteligencji Narodu: czy aby nie ten sam powód, który kierował PRL-owskimi grandziarzami? Marsz narodowy i Odzyskajmy niepodległość był, przeciwnie, masowy i spontaniczny. Mimo prowokacji służb specjalnych przy pomocy elementu socjalnie bliskiego, mimo szantażu groźbą zdelegalizowania marszu i zakazu jego kontynuowania (dziwne komunikaty w telewizji: że władze już zakazały jego kontynuacji, że dziennikarze mają opuścić trasę marszu, że uprasza się rodziny z dziećmi o wycofanie się...), mimo wyraźnych prób podzielenia Marszu i skompromitowania go wielotysięczna, spontaniczna manifestacja odbyła się w zaskakującym jak na jej liczebność porządku, i to bez specjalnej troski policji, która na samym wstępie dopuściła do wspomnianej prowokacji agencjów bezpieki, czy, jak kto woli, elementu socjalnie bliskich. W transmisjach telewizyjnych TVP i TVN starannie pominięto hasła, skandowane w tym marszu, jak również filmowano z dużej odległości (żeby nie słychać było tych haseł!), pozwalając sobie na zbliżenia tylko w chwili zadymy prowokatorów. Nikt nie pofatygował się nawet, żeby porozmawiać z uczestnikami tej potężnej manifestacji, ani przedstawić widzom jej organizatorów! I gdzie tu osławiona misja telewizji państwowej?! Za co obywatele mają jej płacić abonament?... Za selektywne cenzurowanie przekazu?... Przypomnijmy więc kilka haseł: Chcemy prawdy o Smoleńsku!, To był zamach!, Rząd pod sądem!. Prezydencki marsz nazwałbym więc marszem garbatych PRL-em dworaków, a marsz narodowy demokratycznym marszem społeczeństwa obywatelskiego. Oczywiście, mainstreamowe media przedstawiać będą rzecz odwrotnie, ale wiadomo: to nie media, a merdia. Zbyt wiele w nich Stokrotek i oficerów prowadzących inne kwiatuszki i zwierzątka, inne okazy

